(Nro 102.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 51. 4. Maja 1820.

Poranek.

Wdzięczna iutrzenka różowe swe czoło
W zniosła nad ziemię zroszoną,
Spiącey naturze uśmiecha się w koło,
Przyimuiąc Feba w swe łono.

Luby zefirek nieśmiałem powiewem,
Zarośle wstrzęsa w dolinie,
Lekko wyniosłym kołysaiąc drzewem,
Dodaie ruchu roślinie.

Skrzydlaty śpiewak wdzięczne roni pienia,
Wzbiwszy się po nad obłoki,
W pośród głośnego strumyków mruczenia,
Sciśnione huczą potoki.

Ze snu twardego świat cały się budzi,
Gdy wdzięczny ranek nastaie,
J mnie ten powab przyrodzenia łudzi,
Miedzy świeże wchodzę gaie.

Używam swobód, gdy błyszczy aurora,
Przyymnię wesół iey dary,
W krótce przeminie ta nadobna pora,
J słońce rozsieie skwary.

Niedługo gasnąc w ziemie się zanurzy,
Świat smętnym kirem okryie,
Niebios sklepienie czarno się zachmurzy,
Okropna północ wybiie.

Życia ludzkiego tak ranek uleci,
Południa przyidą upały,
Wkrótce i zorza wieczorna zaświeci,
J wątek przeminie cały.

Korzystać trzeba lubi towarzysze,
Z poranku naszego życia,
Oto świecące wabi nas zacisze,
Doznamy pomyślnośc bycia.

A... G....

Magdalena Vóitiér.

Heroizm kobiety, czyli zdarzenie XV Wieku

(*z Francuzkiego: le Décaméron historique*)

W miasteczku Monosque położonem na brzegach Duransy niegdyś miasta znacznego w Hrabstwie Forcalqnier, a dzisiay w departamencie Alp niższych, żyła szczęśliwie na łonie cnotliwey rodziny młoda Magdalena Voitier. Wdzięki iey i cnoty, zwabiły mnostwo kochanków, lecz młody Arnaud syn bogatego mieszczanina odniósł zwycięzstwo nad swoiemi wspołzalotnikami, a zgodnie z Magdaleną, potwierdzenie ucznć swoich otrzymał od iey rodziców.

Dzień szczęsliwego ich połączenia był iuż przeznaczony, a pochodnia Himeneusza miała się w naysłodszey nadziei dla nich zapalić, gdy sława, poprzedzaiąca Franciszka I. zrobiła spełnienia tego przewłokę. Monarcha ten na czele znacznego woyska chciał odzyskać Państwo Medyiolańskie zaięte przez Hiszpanów, Anstryiakow, Szwaycarów, których błąd polityczny Ludwika XII. iego poprzednika podburzył przeciw Francyi, i złączył z ligą, którą Papież Leon X utworzył. Szwycarowie zaięli wszystkie przeyścia do Alp i gotowi byli do mocnego odporu. Franciszek I nie chcąc utrudzać woysk swoich spiesznym pochodem, zatrzymywał się po drodze w głownych miastach, gdzie oddawał się często załotnictwu, które wprowadził na swóy Dwór; od iego to Panowania oznaczyć można obecność kobiet przy Tronie i odtąd kobiety zostały Królowami gonitew, i duszą odwagi Francuzów. Między dworzanami, podłemi niewolnikami, i wykonywaczami żądzy Monarchy, lyczono Kanclerza Duprat. a między szlachetnemi woiownikami służącemi z sławą Królowi i Oyczynie celował Konetabl Montmorency. Jmie to drogie Francuzom, którego sławy igrzyszko losów za-

trzyć nie zdołało. Sława i prawda, kierowały piorem pisarzów iego życia, które do obcych przeszły narodów; a wdzięczność ziednała mu nieśmiertelność w sercach Francuzów,

W tym to czasie matka Magdaleny oznaymiła iey i Arnaudowi, iż śluby ich odłożone zostaią aż do wyiazdu z miasta Monarchy, gdyż Magistrat zgromadzony, mianował Arnauda Officerem honorowym do przywodzenia eskorcie, która go otaczać miała, a Magdalenę obrali do oddania Królowi kluczów miasta. Ah! dzieci moie zawołała Pani Voitier, ieżeli to zdarzenie przewlecze chwilę waszego połączenia, niemniey przez to raduycie się z oglądania w naszych murach Bohatera, którego Francyia ubostwia!.. Szanowna i kochana matko, odpowie z westchnieniem Arnaud, to co mi oznaymiasz wcale mnie nie cieszy. Wybór ten bez wątpienia czyni zaszczyt Magdalenie, gdyż miał paść na nay skromnieyszą, lecz zdaie się mi, że nasi przełożeni błąd zrobili wybieraiąc razem naypięknieyszą. Król iest zalotliwy. Tak mowią, przerwie Magdalena, lecz ty posiadasz serce moie. Przebacz mi droga przyiaciółko! lecz tak piękna iesteś, a ia cię tyle kocham.... „Kochany Arnaud, mało mi ufasz przez moo twych uczuć, miłość moia dla ciebie iest dostateczną do odrzucenia ofiar Monarchy, ieżeliby iak mniemasz mogł zapomnieć rożnicy stanów naszych. Bądź spokoyny, prawdziwa miłość nie da się zaślepić powabom wielkości!“ Magdalena używa nayczulszych pieszczot cnotliwey miłości, do uspokoienia kochanka, którego boiaźń stygnie, myśląc o cnotach czcigodney swey przyiaciołki. Rzuca ią pełen szczęścia i nadziei i biegnie przyiąć rozkazy Magistratu.

Nadszedł dzień z niecierpliwością oczekiwany, od wiernych mieszkańców Monosque; iuż trąby woienne zwiastuią przybycie Monarchy ukochanego, a korpus Municypalny wita go. Z pośród tegoż wychodzi córka Pani Voitier, trzymaiąc w rękach tacę srebrną z Kluczami miasta. Nie wymowa oratora, lecz widok Magdaleny zaymuie uwagę Monarchy. Boże! zawoła pomimowolnie iakże iest piękną! Lecz coż się działo temu zalotliwemu Monarsze, gdy Magdalena oddaiąc mu klucze ugięła przed nim kolana.......

„WPanna u moich nóg? rzekł: gdy wdzięki twoie wkładaią więzy na twego Króla?“ Niewinny rumieniec okrywaiący w tey chwili twarz skromney tey Panny i iey pomieszanie wstrzymuią zapał Franciszka I nie daiąc mu więcey mówić. Lecz grót miłości utkwił w sercu iego, a życzenia występne z tymże doń się wkradły.

Jakże dzień poświęcony okazałościom zdawał się mu bydź długim! ileż go nudziły wszystkie dowody przywiązania poddanych Nadeszła nakoniec chwila, w którey sam sobie oddany, mogł się zatrudnić pięknością, która go tyle zaięła. Z pomiędzy wszystkich Woiowników i Dworzan, którzy go otaczali zostali tylko przy nim Konetabl Montmorency i Kanclerz Duprat. Ach! iakże pragnął oddalić pierwszego, by wolnie z drugim mogł rozmawiać. Lecz na próżno mu radzi by się udał do spoczynku, Montmorency kończy opowiadanie planów kampanii, którą przedsiewziąść maią. W tey chwili sława utraciła całą swą świetność w oczach rozkochanego Króla, miłością się iedną zaymuie, o Magdalenie mowić pragnie, a nie mogąc dłużey milczenia zachować, „Ach rzecze zostawmy naszemu woysku używać spoczynku przez dni kilka, mamże ci wyznać prawdę kochany Montmorency? w tey chwili miłość mnie tylko zaymuie, a piękność tey Panny..... Nie śmie dokończyć. czerwoność twarz iego okrywa. Którey Panny? Nayiaśnieyszy Panie zapytał Moutmorency — Czyliż nie uważałeś tey co mi klucze podała? Widziałem Królu klucze miasta w twych rękach, styszałem krzyk radośnego ludu błogosławiący Cię,.... „Ach Montmorency! iey piękność zaięła mnie naymocniey, a nie można zdaie mi się zabronić woiownikowi przyłączyć gałązkę mirtu do laurów.“ Cóżby obce Dwory na to powiedziały? zazdroszczące twey sławie Panie, widząc zwycięstwa twoie zatrzymane powabem piękney twarzyczki? — „Rzekliby, że będąc Królem, nie mniey iestem i człowiekiem.“ Magdalena tyle ma wdzięków, przerwał Duprat poznawszy wrażenie, które na Franciszku I zrobiła, chciał mu pochlebiać. — „Z iakąż radością rzekł Król byłbym upadł do nóg iey! „lecz Montmorency ganisz moią czułość, ty, którego surowa cnota nigdy ci nie dozwoliła uśmiechnąć się na widok piękney kobiety! żałuię cię mocno, że nie znasz powabów miłości.“ — Unikaiąc tey przyiemności nie lękam się niesmaków z niey wynikaiących. — Lecz Panie, gdzież Cie zawieść może uczucie? którego ukryć nie miałeś dość sił przed Magdaleną, ani przed przenikłym wzrokiem mieszkańców Monosque..

„Za nic więc rachuiesz zwycięztwo nad sercem powabney Magdaleny?.... Mowią, że iest zaręczona z młodym Officerem przy-

wodzącym gwardyi honorowey — Może przerwie Duprat korzystne połączenie, ale nie miłość związek ten układa. „ Potrafię iey to nagrodzić odpowie Franciszek I. a serce Monarchy będzie pewnie miało cenę w iey oczach." Mowią, że Magdalena należy do nayuczciwszey rodziny w kraiu. " Nie zdołamże kochany Montmorency uśmierzyć iey żale obsypniąc go bogactwem i honorami?" Mniemasz więc Nayiaśnieyszy Panie, że znayduią się bogactwa i honory zastępuiące mieysce utraconey cnoty? Nie nie chcę tak myśleć, lecz Panie, iakichże chcesz użyć sposobów ieżeli...... wszystkich, — kocham ią, a nie ma tamy któraby zdołała zatrzymać mnie do osiągnienia celu miłości moiey!... A cnota Magdaleny? Co? Montmorency? przerwał Kanclerz, w twoim wieku, z twym doświadczeniem wierzyszże ieszcze tey bayce? Naucz mnie, proszę cię, co rozumiesz przez tę myśl chimeryczną? tak iest; wytłumacz nam, co iest cnota?.. Jest tym co staramy się poznać w tenczas, gdy iey nie posiadamy, odpowiedział szczery bohater pełen pogardy i gniewu......... Daruy Miłościwy Panie, dodał uspokaiaiąc się, moie przywiązanie do Ciebie i miłość sławy Twoiey Panie z daleko mnie zapędziły. Osiwiały pod zbroią woienną, serce moie iest czyste, a marszczki porzące me czoło, nie okrywaią żadney słabości, chciałbym przeszkodzić podłemu pochlebstwu do splamienia laurów, uwieńczaiących Bohatera któremu służę. — Zwyciężłeś Panie nieprzyiacioł Twoich, chciey zwyciężać i namiętności. — To rzekłszy ten szlachetny mąż, oddala się, żałuiąc Króla, i przedsiębiorac służyć niewinności za tarczę obronnę. Lecz iakże są słabe rady rozumu przeciw namiętnościom, gdy człowiek niemi miotany łączy do chęci, moc uczynienia tymże zadosyć.

Odeyście Montmorencego daie Królowi wolność, oddania się w całey mocy miłości namiętney, którey zbrodnicze układy powierza Dupratowi, ten zwycięztwo to, malnie mu iako rzecz łatwą do wykonania, a myśląc, że mozna połączyć chęć sławy z miłością występną, oddala boiaźn i wyrzuty sumienia, które Montmorency wzniecił w sercu Monarchy swemi cnotliwemi uwagami. Gdy bowiem zwyciezcy nadaią prawa ludóm mocą swey broni, pochlebstwo wzaiemnie pęta niewolnicze wkłada na zwycięzców. Król, mało do odporu nawykły wszystkiego się spodziewa po obietnicach swego niegodnego polubieńca „ Kochany Duprat rzecze, idz spuszczam się na twę usłużność. Jeżeli honóry, tytuły, bogactwa, i serce Monarchy mogą uwieść Magdalenę, niczego nie szczędź, gdyż od iey posiadania zawisła spokoyność życia moiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Arabskie gospodarstwo niedaleko Pizy.

Blisko Pizy we Włoszech, znayduie się wieś zadziwienia godna, którą żaden ieszcze podróżuiący nie odwiedził i nie opisał. Jest w niey zaprowadzony sposób gospodarowania na wzor Arabskiego. Nazywa się ta wieś San Rossore i założył ią był Dóm Medyceuszów. Teraznieyszym właścicielem iest nieiaki P. Battystyni.

Między Pizą a morzem, leży płaszczyzna niezdatna do uprawy roślin, nie maiąca wody. Jest iednak zarosła naypięknieyszm zielonym darniem, po którym gdzie niegdzie porozrzucane widać zielone dąbki, iedzie się tam z Pizy do domku myśliwskiego zwanego San Rossore, drogą wiązami zasadzoną, a z tamtąd wyieżdza się na rownine milę kwadratową zaymuiącą. Z poczatku daią się widzieć tylko szopy, w których konie przeciwko złym chwilom powietrza zwykły mieć swoie schronienie, w zimie zaś chowa się w nich siano, daley następnie owczarnia, która dla dwiestu sztuk niedawno tam zaprowadzonych merynosów służy za przytułek. Te owce zwykły się tam paść w lesie, na piaszczystych okolicach, a w zimie odprowadzaią ie na góry.

Na brzegach rzeki Serchio widzieć można stada koni z 20 do 40tu sztuk złożone, które przez cały rok wolno i dziko tam pasą się, a podzieliwszy, między sobą pastwiska z taką ie pilnością strzegą, iż gdyby iedno na drugiego przeszło granice, natychmiast na śmierć zwykły się potykać, co czynią szczególnie ogiery iako przewodniki swoiey stadniny.

Daley ku morzu następnie las dębowy, ktorego liście i gałęzie w wysokosci na stóp 12 od ziemi zdaią się bydż zupełnie okrzesane, to zaś robią wielbłądy, że tak wysoko w powyższey wysokości iak nayregularniey obgryzaią. Za tem lasem od morza daie się widzieć szczera puszcza piaskowa, po którey około 200 sztuk wielbłądów po cichu się włoczy i na przeieżdzaiących, gdy się do nich zbliżaią surowy, lecz razem głupowa-

ty wzrok swóy rzneaią, podnosząc się i swoią długą i gibką szyie wyciągaią. Daley trochę postrzega przeieżdzaiący trzodę samio wielbłądzich z młodemi, ale te wnet rozbiegaią się tak, że żadęn galop konia nie potrafiłby onych dopędzić. Przy takich to dopiero wybrykach pokazu'e to zwierze tę rzeżkość i żywość, któreyby się nikt po niem nie spodziewał, a przyczym wykręcona onego postać aż nadto śmieszną wydaie się.

Wszakże ta Azyiatycka familiia wielbłądów, na tey małey piaszczystey pustyni, ma mieć swoy początek ieszcze od czasów wypraw Krzyżackich mianowicie, że w tamtym wieku miał iakiś Wielki Mistrz sprowadzić ie z Pizy Zakonu S. Jana. Ow rodzay zwierząt zachownie się tam więcey dla swoiey osobliwościi iak dla pożytku, chociaż w prawdzie wszystkie rolnicze roboty tamże w powyższym okręgu zwykły się niemi odbywać. Do innego celu tych zwierząt nie starano się ieszcze dotąd używać, wyiąwszy, że wszyscy owi włoczęgi Europeyscy, którzy obce zwierzęta za piniądze pokazuią, swoie także wielbłądy na tym mieyscu zakupuią, płacąc za sztukę, umiarkowaną cenę 30 lub 40 talarów.

W stronie południowey pustyni pasie się trzoda do 1800 sztuk dzikich krów, a to prawie co rocznie, są zaś one nierownie dziksze od koni i wielbładów tak, że niemożna się zbliżyć do nich bez wielkiego niebezpieczeństwa. Szerść tych krów iest ciemnosiwa i bardzo miękka, postać tych zwierząt iest przyiemną i pięknego składu ciała, głowy swoie podnoszą w górę z pewnę hardością i powagą, i zdaią się z wielkości swoich rogów chełpić, do doienia wcale się nie zwkły używać, ale gdy które bydle doydzie lat 7 lub 8 na ten czas podczas powszechnego i uroczystego polowania zabiia się ie a mięso i skorę przedaią.

Zaiste, gospodarstwo Azyiatyckie tego rodzaiu nie da się widzieć w całey Europie nawet w małości, warto iest przeto, aby niemiiali tego miejsca podrożni, którym się wydarzy do tego sposobność i zręczność, i którymby czas na to wystarczał.

R. . . . l. . . .

Przyiaźń romansowa wieku młodego

Trzy panienki w rownym wieku zostaiące na wychowaniu w Klastorze Paryzkim połączone były nayściśleyszą przyiaznią, i tak się mocno kochały, iż przedsięwzięły nigdy się nierozdzielać, iedna ie tylko myśl niepokoiła, a ta była, iż na wieki w Klastorze bydź nie mogą i że czas nadeydzie, że ie rodzice odbiorą i za mąż wydadzą, coby im śmiertelny cios zadało. Dręczyło ich to niezmiernie i przemyślały nad sposobem zaradzenia temu. Postanowiły wszystkie trzy iednego mieć męża a że prawa kraiowe zabraniaia wielożeństwa, iedna z nich nayrozumnieysza przypomniała im, że Sułtanowi Tureckiemu iest wolno mieć więcey żon. W tey chwili wszystkie trzy razem napisały do Sułtana, malując mu w nayżywszych kolorach obraz przyiaźni, która ich łączy, którą są miotane że ie kiedyś roydzielą, i wybor który uczyniły zostać iego żonami. Dodały, iż gdy przyimą pierwszą Komuniią, przedsiewezmą podryż do iego kraiu, i proszą, by na ich przyięcie potrzebne zrobił przygotowanie. Uradowane tak rozumną myślą zapieczętowały list a zaadresowawszy JW. Sułtanowi w iego Seraiu w Konstantynopolu oddały na pocztę. Ten list zastanawiaiący oddany został Ministrowi, który go wręczył Ludwikowi XV, co było powodem do miechu w całym Dworze.

Nowy użytek ziemniaków

Czytamy w pismach publicznych, że świeże doświadczenia potwierdziły, iako ziemniaki użyte do prania bielizny grubey i cienkiey, zastępuią doskonale mydło.

Sprostowanie

W Numerze 98 49 Rozmaitości na stronnicy pierwszey w wierszu 25 miesto w zamiarze czytay w zamianę na teyże samey stronnicy pod znakiem *) miasto troetycznych czytay erotycznych.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.